

Raz jeszcze mamy kolizję między ideologią i nauką, ale w tym wypadku *postrzeganie* przez autora artykułu nauki jest błędne, więc jego wezwanie do rewizji biologii ewolucyjnej w świetle ideologii „przebudzonych” nie jest potrzebne. W artykule w „Slate” (patrz poniżej) John Favini twierdzi, że biolodzy ewolucyjni są w pełni związani z paradygmatem konkurencji między jednostkami i między gatunkami, a następnie argumentuje, że myśl o jednostkach lub gatunkach *współpracujących* ze sobą jest zarówno piętnowana, jak nowa i nie-darwinowska. Jeśli wiesz cokolwiek o historii altruizmu odwzajemnionego, doboru krewniaczego i symbiozy między gatunkami, wiesz, że te koncepcje – które wszystkie dotyczą ewolucji współpracy – liczą sobie ponad pół wieku i są dobrze zakorzenione w nowoczesnej teorii ewolucyjnej.



Favini jednak albo nie zna tej literatury, co jest niewybaczalne dla doktoranta antropologii, który twierdzi, że zna biologię, albo ją ukrywa, co jest dwulicowością. Nie będę tego osądzał poza powiedzeniem, że ten artykuł, który wydaje się bardziej pasować do Discovery Institute (lub wręcz „Salonu”), nie pasuje do „Slate”, który podobno jest

przyzwoitym miejscem. ([Hitchens tam publikował.](#))

Favini, jak podaje [witryna](#) jest “doktorantem antropologii na University of Virginia i publicystą. Interesuje się zmianą klimatu, polityką środowiskową i nauką jako domeną kulturową”.

Z tego można wyciągnąć jedną spekulację i jeden wniosek. Spekulacją jest, że Favini jest raczej antropologiem kulturowym niż antropologiem fizycznym; ci pierwsi są zazwyczaj wojownikami sprawiedliwości społecznej, którzy często bagatelizują naukowe fakty na rzecz swojej ideologii (często, na przykład, odrzucają koncepcję „rasy”, chociaż ma ono pewne znaczenie w rzeczywistości, które jest użyteczne). Po drugie, „nauka jako domena kulturowa” brzmi nieco niepokojąco, a to w rzeczywistości leży u podstaw artykułu w „Slate” (kliknij na link pod zrzutem z ekranu poniżej, żeby go zobaczyć).

SCIENCE

## What if Competition Isn't As “Natural” As We Think?

Scientists are slowly understanding collaboration's role in biology, which might just help liberate our collective imagination in time to better address the climate crisis.

By JOHN FAVINI

JAN 23, 2020 • 5:45 AM

<https://slate.com/technology/2020/01/darwin-competition-collaboration-evolutionary-biology-climate-change.html>

Favini na początku opisuje Darwina jako białego mężczyznę pochodzącego z elity, Anglika poddanego siłom społecznym swoich czasów i człowieka nastawionego na myślenie w

kategoriach konkurencji, ponieważ jego teoria doboru rozpoczęła się od czytania Malthusa o konkurencji. Z tego wyciąga wniosek, że cały darwinizm, wówczas i dzisiaj, jest zamarynowany w idei konkurencji.

*. . . podobnie jak wszyscy ludzie, Darwin brał ze sobą swoją kulturę, dokądkolwiek podróżował. Jego opisy działania natury przypominają myślenie o ludzkim społeczeństwie, jakie panowało w elitarnych kręgach angielskich owego czasu. To nie jest jedynie przypadek i śledzenie jego wpływów jest cenne. W końcu, były to najlepsze dni klasycznego liberalizmu, zdominowanego przez myślicieli takich jak Adam Smith, David Hume i Thomas Malthus, którzy cenili nieuregulowany rynek. Debatowali o pomniejszych kwestiach w ramach konsensusu o zaletach konkurencji. W szczególnie skromnym (i ujawniającym) momencie Darwin określił zasady leżące u podstaw jego myślenia jako nic więcej niż „doktryna Malthusa zastosowana ze zwielokrotnioną siłą do całych królestw zwierzęcego i roślinnego”.*

*. . . Jako coś więcej niż tylko truizm, rzekoma naturalność konkurencji odgrywa znaczącą rolę w uzasadnianiu kapitalizmu odmiany laissez-faire przez większość amerykańskiego spektrum politycznego przez ostatnich około czterdzieści lat. Istotnie, każde nie oparte o rynek rozwiązanie problemów społecznych pada zazwyczaj ofiarą twierdzeń, że jest utopijne lub że ignoruje fundamentalny egoizm gatunku ludzkiego... Ujmując to prosto, pozwoliliśmy darwinizmowi na ustanowienie horyzontu dla ludzkiego zachowania. Konkurencja stała się podstawową cechą wszelkiego życia, czymś niezmiennym, uniwersalnym, naturalnym.*

Niezależnie od idei „społecznego darwinizmu” (której sam Darwin nigdy nie wyznawał i która została całkowicie porzucona przez intelektualistów), fakt konkurencji między genami (tj. dobór naturalny), konkurencji między jednostkami (która tworzy

dobór naturalny) i konkurencji między członkami różnych gatunków (co także tworzy dobór naturalny, jak również interesujące aspekty ekologii) są realne i ważne. W rzeczywistości, bez konkurencji między różnymi odmianami genów, które będą reprezentowane w kolejnych pokoleniach, w ogóle nie mielibyśmy doboru naturalnego!

A ponieważ dobór naturalny jest odpowiedzialny za najbardziej interesujące aspekty życia, włącznie z samą bioróżnorodnością, jest on „naturalny i uniwersalny”. „Naturalny” nie oznacza jednak, że musimy godzić się na wszystko, bo cały czas naruszamy dobór naturalny, kiedy chodzimy do lekarzy, dentystów, optyków i używamy środków antykoncepcyjnych. Ponadto, poskromiliśmy konkurencję między jednostkami prawami przeciwko agresji, gwałtom i tak dalej. Wreszcie, zaczynamy poskramiać konkurencję między gatunkami przez usuwanie inwazyjnych gatunków z miejsc, do których nie należą i przez rezygnację z idei, że ludzie powinni zdominować całą naturę.

Dlaczego Favini atakuje tak mocno konkurencję? Wskazówkę znajdujemy zarówno na początku artykułu, jak i później. Na początku pisze:

*Niemniej nowe badania z różnych dziedzin rzucają wątpliwości na domniemaną naukową podstawę tego konsensusu. Zawsze byli ludzie, naukowcy lub nie, którzy wyobrażali sobie życie poza darwinowskim paradygmatem – idea biologii ewolucyjnej jest i była konwersacją między głównie białą i męską globalną elitą. Niemniej, nawet w ośrodkach instytucjonalnej władzy, takich jak uniwersytety w Ameryce Północnej, pozycja konkurencji jako siły napędowej ewolucji jest ostatnio poważnie kwestionowana. W rzeczywistości krytyka narastała co najmniej od kiedy biologka Lynn Margulis zaczęła publikować pod koniec lat 1960.*

Można było zgadnąć. *To znowu ci przekłęci, biali mężczyźni!* To oni mają władzę i wymuszają nieuzasadniony konsensus o konkurencji na „elitarnych uniwersytetach”. Według Favinięgo, potrzebna była kobieta, Lynn Margulis, by zdetronizować konkurencją jako punkt centralny biologii ewolucyjnej. No cóż, to niezupełnie jest prawdą, bo darwinowskie rozważania o współpracy i uznanie, że ewolucja może promować jedno i drugie zarówno wewnątrz gatunku, jak między gatunkami, było zaakceptowaną częścią ewolucji na długo zanim Margulis odkryła, że rodzaj „współpracy” był odpowiedzialny za powstanie komórki eukariotycznej. Nieco później usłyszymy Favinięgo zachwalającego „heterodoksyjne głosy” rdzennych Amerykanów jako tych, którzy pomogli zdetronizować koncepcję konkurencji, teza wyznawana przez „przebudzonych”, która również nie jest prawdziwa.

Favini rozwódzi się następnie długo o wszystkich – podobno – niedarwinowskich wypadkach współpracy, które, jak mówi, „naruszyły konsensus zachodniej biologii w sprawie teorii Darwina”. To, żeby wyrazić się nieokrzesanie, jest pieprzenie głupot. Większość tych zjawisk jest znana od dziesięcioleci i żadne z nich nie stanowi żadnego rodzaju wyzwania wobec darwinizmu. Obejmują one zlanie się dwóch prokariotów w komórkę zawierającą mitochondrium, a w roślinach w komórkę zawierającą chloroplast. Ta teza „endosymbiozy” była cudowną i prawdziwą hipotezą propagowaną (ale nie wymyśloną) przez Lynn Margulis. I można na to patrzeć jako na przykład współpracy, w którym „duża” komórka odnosi korzyści z posiadania wytwarzających energię organeli, podczas gdy organelle (które, podobnie jak sama komórka, przeszły ewolucję, by promować tę interakcję) zyskują ochronę i pożywienie.

Teoria Margulis spotkała się początkowo z pewnym oporem, ale została szybko zaakceptowana, kiedy dowody mikroskopowe, a szczególnie DNA, pokazały, że miała rację. Ważne dla naszej

dyskusji jest jednak to, że to jest tylko jeden przykład symbiozy, która była akceptowana na długo przed Margulis. Dobrze znane wypadki symbiozy obejmują mrówki i grzyby; termyty, protisty i bakterie, które pomagają im trawić celulozę; glony i grzyby, które stanowią porosty; ryby czyściciele i ich „klientów”; ryby błazenki i ukwiały, w których żyją i wiele gatunków, które mają symbiotyczne bakterie lub glony, jak bakterie, które zamieszkują narządy świetlne i produkują światło w rybach głębokomorskich (patrz zdjęcie pod spodem).

Ważne jest zrozumienie, że te przykłady międzygatunkowej symbiozy (mutualizm, w którym korzyści odnosi oboje partnerów) są całkowicie zgodne z neodarwinizmem i nigdy nie widziano w nich wyzwania dla teorii. Każdy gatunek odnosi korzyści ze stowarzyszenia się z drugim i dobór naturalny działa na rzecz zacieśnienia mutualizmu. Bliższe naszym czasom badania mutualistycznego „mikrobiomu” w nas i w innych gatunkach także pokazują, że jest to coś, co doskonale pasuje do darwinowskiego paradygmatu, tak samo jak robi to inny rodzaj symbiozy: pasożytnictwo.

Dodałbym, że współpraca *wewnątrz* grup, zaczynając od doboru krewniaczego, który wykuwa więzi między krewnymi (i wyjaśnia wspaniałe współpracujące kasty wewnątrz kolonii owadów społecznych) oraz rozciąga się na „altruizm odwzajemniony”, w którym małe grupki zwierząt podlegają indywidualnej selekcji do lepszego traktowania towarzyszy w grupie, także nigdy nie była problematyczna dla darwinizmu. Z rozpoznaniem przez Hamiltona, Triversa i innych tego, że geny w tobie są także genami w twoich krewnych i że geny na wyświadczenie przysług innym, którzy wyświadczą przysługę tobie, mogą także być korzystne, wielorakość form współpracy w naturze rozwinęła się w cudowną i prawdziwą opowieść, ale – wbrew Faviniemu – jest to stara opowieść.

Favini jednak udaje, że cała ta praca nad kooperacją przewróciła do góry nogami biologię ewolucyjną i naruszyła konsensus w sprawie darwinizmu. Ponieważ wszystkie te przykłady, które podaje, w żaden sposób nie naruszyły teorii ewolucji, on po prostu udaje, że znalazł coś nowego. Cytuje nawet grupę renegatów, "Third Way", którzy moim zdaniem nie stanowią żadnej alternatywy dla darwinizmu:

*Mówiąc prosto, życie zaczyna wyglądać na coraz bardziej złożone i coraz bardziej współpracujące. Wszystko to naruszyło konsensus zachodniej biologii w sprawie Darwina. W odpowiedzi na wszystkie te nowe spostrzeżenia niektórzy biolodzy instynktownie [bronią Darwina](#), co jest zakorzenionym impulsem z lat walk o jego dzieło z kreacjonistami. Inni, jak sama Margulis, uważają, że Darwin miał coś do zaoferowania, przynajmniej w rozumieniu świata zwierzęcego, ale twierdzą, że jego teorie były uproszczone i podniesione do statusu doktryny przez następujące po nim pokolenia. Inni szkicują projekty badawcze, które na fundamentalne sposoby odbiegają od ustalonego myślenia darwinowskiego – jak ornitolog Richard Prum, który niedawno napisał książkę o sposobach, na jakie piękno, nie zaś jakakolwiek utylitarna miara dostosowania, [kształtuje ewolucję](#). Obok badań, które analizowałem tutaj, prace naukowców takich jak Carl Woese o [horyzontalnym transferze genów](#) i nowe spostrzeżenia z epigenetyki pchnęły niektórych do orędownictwa za jeszcze nie widzianą "[Third Way](#)", teorią życia, które nie jest ani kreacjonizmem, ani neodarwinowską ewolucją.*

Proszę zauważyć, że Favini daje Darwinowi tylko odrobinę zasługi, mówiąc, że "Margulis [uważała, że] Darwin ma coś do zaoferowania". CZYŻBY?! A jeśli chodzi o książkę Pruma o doborze naturalnym na „piękno”, no cóż, jak może pamiętacie w tej książce Prum wskrzesza teorię doboru płciowego samego Darwina! Czy Favini w ogóle czytał tę książkę? Choć Prum bardzo wyolbrzymia wszechobecność dowodów na „niekontrolowany” model doboru płciowego, nie dajcie się zwieść: teoria Pruma

jest całkowicie darwinowska, z włączeniem pogardzanych przez Favinię „użytecznych miar dostosowania”. (Spójrzcie tylko na teoretyczne modele niekontrolowanego doboru płciowego.)

Dodam tylko, że Darwin nie ignorował współpracy. W *O pochodzeniu człowieka*, na przykład, rozważał pochodzenie altruizmu u człowieka, choć przedstawił dla jego wyjaśnienia teorię doboru grupowego. Zastanawiał się także nad współpracą u owadów społecznych i w rozdziale o instynktach w *O powstawaniu gatunków* sugerował, że sterylne kasty mogą powstawać przez „dobór rodzinny”, co można uznać za pierwsze podejrzenia istnienia doboru krewniaczego.

Pod koniec artykułu maska Favinię opada, kiedy nurkuje w „przebudzoną”, natarczywie zachwalając mądrość rdzennych Amerykanów (która nie wpłynęła na teorię ewolucji) i ostro krytykując kapitalizm, który widzi jako rezultat darwinizmu, nie zaś sił ekonomicznych i społecznych.

Najpierw, rdzenne ludy:

*Brak zgody nie jest taką złą rzeczą. Pozostawienie za sobą darwinowskiego konsensusu oznacza pojemniejszą, bardziej zróżnicowaną i ostatecznie bardziej rygorystyczną naukę. Niedawna niezgoda otworzyła więcej przestrzeni dla ważnych, heterodoksyjnych głosów, takich jak [Robin Wall Kimmerer](#), botaniczka i członkini plemienia Potawatomi. Kimmerer mówi o roślinach jako o wysoce inteligentnych istotach i nauczycielach, co stanowi zdecydowane odejście od redukcjonistycznego, użytecznego podejścia do życia roślinnego i zwierzęcego, które uchodziło za naukowy rygor w ramach darwinowskich. Wiele niedawnych badań, które omówiłem, można zaliczyć do tego, co Kim TallBear, uczone i członkini plemienia Sisseton-Wahpeton Oyate, nazywa “[objawieniami](#)”*



*osadników”–spóźnionymi “odkryciami” przez osadników Rdzennej wiedzy, która była albo ignorowana, albo wręcz dławiona przez kolonialne wywłaszczenie ziemi i próbę ludobójstwa.*

Oczywiście, etnobotanika i wiedza rdzennych ludów jest niezmiernie cenna. Na przykład, wielka część naszych leków pochodzi z roślin, niektóre w oparciu o to, jak używali ich miejscowi ludzie. Ale rdzenne ludy nie zmieniły naukowego „sposobu zdobywania wiedzy” swoim „duchowym sposobem zdobywania wiedzy” (co, jak się wydaje, zachwała Kimmerer) ani nie spowodowały, że darwinizm zboczył choćby o milimetr ze swojej drogi. (Proszę zauważyć oczernianie przez Favinię biologii ewolucyjnej jako „redukcyjnej i utylitarnej”. Oczywiście, nie jest ani jednym, ani drugim.)

Na koniec Favini wskakuje w socjalizm. Jakiegokolwiek jednak mogą być jego plusy, socjalizmu nie można i nie powinno się uzasadniać przez cytowanie biologii ewolucyjnej lub przez argumentowanie, że bezzasadny pogląd biologii ewolucyjnej poważnie zahamował jego akceptację przez podpieranie kapitalizmu pojęciami „naturalności” i konkurencji. Społeczny darwinizm mógł mieć nieco wpływów w czasach Spencera, ale padł dawno temu.

Ogólnie rzecz biorąc, artykuł Favinię jest czystą polityką z kawałkami darwinizmu wrzuconymi po to, by demonizować i obwiniać konkurencję:

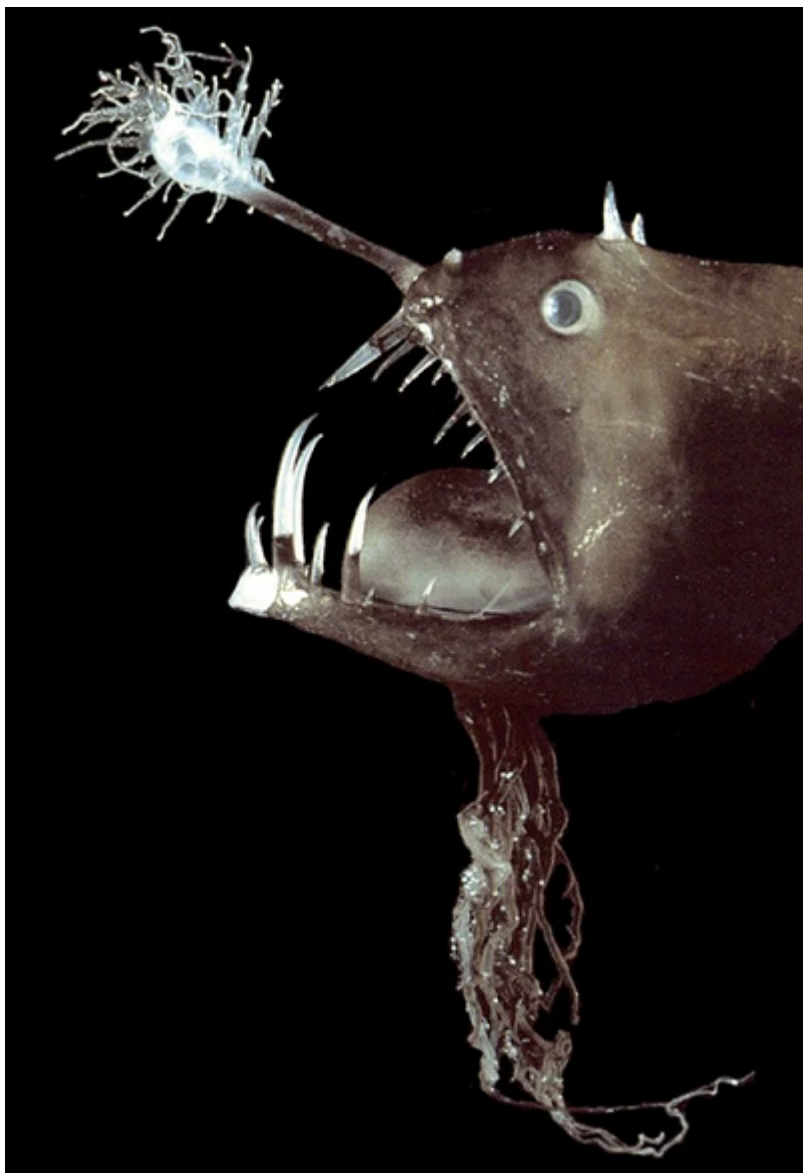
*Zbyt wielu środowiskowców zakłada, że ludzie, napędzani przez wrodzony interes własny, muszą szkodzić ekologii, że w sposób nieunikniony będziemy ścinać, wydobywać, konsumować, jak długo da nam to przewagę nad sąsiadem. To pozostawia nas głęboko pozbawionymi władzy, bez rozwiązań dla zmiany klimatu poza ograniczeniem wpływu ludzkości przez jakiś rodzaj kontroli populacji. Kiedy konkurencyjny interes własny*

zostaje ujawniony jako podlegające zmianie zachowanie, przyczyny zmiany klimatu okazują się wyraźniejsze: nie ludzka natura, ale system ekonomiczny, który wymaga konkurencji, który rozdziela zasoby tak, że mała elita może żyć niezmiernie karbon-intensywnym stylem, podczas gdy reszta z nas mozoli się za psi grosz. Porzucając konkurencję możemy także wyobrazić sobie bogatsze rozwiązania: politykę klimatyczną, która kwestionuje olbrzymie bogactwo nielicznych, która buduje ekonomie zatroskane o kolektywny dobrostan i odnawialność.

. . . Nauka może odegrać zasadniczą rolę w wyzwoleniu naszej wyobraźni z uścisku konkurencyjności. Może pokazać nam wszystkie symbiozy, które umożliwiają życie. Taka nauka może przypomnieć nam, że możemy działać inaczej i być inni – że krótkowzroczny interes własny, który motywuje, na przykład, kontynuację wydobywania paliw kopalnych, jest endemiczny dla kapitalizmu, nie dla naszego gatunku, a tym mniej dla samego życia. Możemy znaleźć sposoby na życie we współpracy z oszałamiającym wachlarzem życia, które zakorzenia się i jest obecne na całej planecie, ale tylko jeśli policzymy się z uściskiem, w jakim konkurencja trzyma nasze myślenie – jeśli bowiem widzimy życie jedynie jako walkę o przetrwanie, takim je uczynimy.

Zastanawiałem się, dlaczego Favini tak bardzo wypaczył historię i treść biologii ewolucyjnej i jedynym wnioskiem, do jakiego mogę dojść, jest to, że jest on „przebudzonym” antropologiem kulturowym, który jest gotowy przekłamać naturę i historię nauki w interesie propagowania socjalistycznego programu. Kompletnie jednak myli się, twierdząc, że ewolucja ma obsesję na punkcie konkurencyjności (za wyjątkiem konkurencji między genami, kiedy mowa o doborze naturalnym) i również myli się, że ewolucja współpracy była całkiem zaniedbana do pojawienia się Lynn Margulis. Ponieważ Favini jest młody, nie będę wobec niego zbyt surowy i tylko poradzę

mu, by porzucił tego konkretnego konika, bo to tylko zniszczy tę reputację, jaką ma.



Mutualizm: samica ryby *Linophryne polypogon*, z narządem światła napędzanym przez bakterie. Zdjęcie: Peter David in [Wired](#). Patrz [tutaj](#) po więcej informacji o mutualizmie.

[Science again corrupted by ideology: „Slate” distorts evolutionary biology to make it seem capitalistic and anti-socialistic](#)

Why Evolution Is True, 25 stycznia 2020

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska

[Artykuł pochodzi z portalu Listy z naszego sadu](#)